

"Wszyscy mężczyźni są tacy sami, mają tylko różne twarze, żeby można było ich rozpoznać" - to słowa słynnej, atrakcyjnej blondynki, które kiedyś wydawały mi się głupie. My wszyscy, przepraszam jeśli ktoś czuje się "niewinny", jesteśmy jak Giancarlo Dotto.

Giancarlo Dotto powinien wziąć przykład z Massimo D'Alemy i publicznie przeprosić za to, co powiedział i napisał o Eusebio Di Francesco. Dla tych, którzy nie pamiętają, dziennikarz *Corriere della Sera*, wielokrotnie obrażał wszystkie oblicza obecnego trenera Gialloroschi: „*Roma potrzebuje charyzmatycznego trenera, a Di Francesco nim nie jest. Zapamiętajcie moje słowa, on nie może być trenerem Romy*”. W ten sposób wyrażał swoje myśli już w sierpniu, kiedy liga miała się dopiero rozpocząć. Lecz później Dotto przeszedł do bardziej negatywnego tonu. W artykule 'Dagospia' określił Di Francesco jako „wybitnie niewystarczającego”, opisując trenera Romy jako „wspaniałego faceta do organizowania pikników dla harcerzy, o zerowej charyzmie, zerowym szaleństwie, i zerowej perwersji boiskowej”. W zasadzie nie ma sensu wymieniać wszystkich uwag, epitetów i uszczypliwości Dotto, pod adresem Di Francesco. Sekwencja nonsensów Giancarlo Dotto nie zna granic.

Dotto powinien przeprosić Di Francesco, publicznie. Byłby to akt gustowny ze strony profesjonalisty, w stronę profesjonalisty, który zasługiwał na więcej szacunku i trochę dodatkowego kredytu zaufania, ze względu na młodość, niewielkie doświadczenie i skomplikowaną ścieżkę, która została mu wytyczona. Dlatego poczekamy aż Giancarlo Dotto posypie głowę popiołem a wtedy, z pewnością, Eusebio Di Francesco, prawdziwy dżentelmen, uściśnie mu dłoń. Prawdą jednak jest, że "wszyscy mężczyźni są tacy sami ...", bo sami, niejednokrotnie podnosimy lament i niesłuszną krytykę trenera i graczy. Ile to razy 'zwalnialiśmy' Di Francesco i Monchiego? Ile razy oberwali Perotti, Jesus i El Shaarawy? Ten jeden mecz nas nie zmieni, ale też nie powinniśmy być jak Dotto.

Sam się przyznaję, bez bicia, że nie wierzyłem w Juana Jesusa. Skreśliłem go już na samym początku, dlatego biję się w piersi i przyznaję do błędu. Przepraszam. Miałem też chwile zwątpienia w Di Francesco. Może kiedyś posypię głowę popiołem, po reinkarnacji Bruno Peresa, Gersona i Defrela? Z chęcią to zrobię.

Autor: CanisLupus